Rok IV. Niedziela, dnia 15 lutego 1931. Nr. 10.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

# Głos Ziemi Żywieckiej

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“ (Ks. P. Skarga.)

**Niezależne Pismo Narodowe**

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
**ul. hr. Komorowskich Nr. 60.**
Przesyłki pocztowe adresować należy: Cieszyn 34.



# STĘCHŁE WODY

Gdy jedna, zamknięta w sobie warstwa rządzi państwem, a reszta narodu nie ma w rządach udziału i do nich dostępu, wtedy nieuniknione jest wyczerpanie w warstwie rządzącej sił życiowych, a następnie — jej rozkład duchowy. Przebieg tego wyczerpania, upadku i rozkładu może być powolny, jeżeli warstwa rządząca jest liczna, gdy naprzykład, stanowi cały stan społeczny, jak szlachta w Polsce szlacheckiej. Może być jednak bardzo szybki, gdy rządy opanuje nieliczna klika ludzi, żądzą rządzenia między sobą związanych. Tak czy owak, każde rządy wyłączne, pozbawione stałego udziału całego społeczeństwa, są dla narodu i państwa niebezpieczne, a rychło — i zgubne.

Naród polski poznał tę prawdę na własnych dziejach i katastrofą rozbiorów ją opłacił. Szlachta zgubiła Polskę nie dlatego, że była szlachtą, ale dlatego, że wyłącznie dla siebie rządy opanowała i wyłączności tej nawet w ostatnim okresie własnej zgnilizny zazdrośnie broniła. Stałoby się to samo, gdyby państwem rządził wyłącznie jakikolwiek stan inny. Jest to bowiem prawo przyrodzone, że każda gromada, nie odnawiana stałym dopływem z morza sił całego narodu, prędzej czy później wyradza się i zamienia się w kałużę wody stojącej, zatęchłej i cuchnącej. Gdy zaś kałuża taka stanowi rząd, zgnilizna zaraża państwo, a za niem — społeczeństwo i naród. A wtedy za lada powodem organizm tak spotworniały spotkać może wszystko najgorsze.

Poza piętnem ideologji swej i pochodzenia żydowskiego socjalizm polski tak dalece przesiąknięty jest wadami starej szlachetczyzny, że, niepomny krwawych lekcyj historji, wciąż na czoło swych żądań wysuwa hasło rządów robotniczych, włościańskich, ludowych, co jak wiadomo, sprowadza się do rządów jednej warstwy („klasy“) robotniczej, a ściśle biorąc w praktyce, schodzi do rządów jednej nielicznej kliki przewódców socjalistycznych. Ci przewódcy socjalizmu polskiego — to (obok żydów) sama szlachta, o czem ich dobre nazwiska rodowe najwymowniej świadczą. Siłą wiekowego nawyku w dalszym ciągu dążą oni do rządów wyłącznych, pod maską ciemnej „klasy“ robotniczej — do rządów kliki nielicznej, kliki, która już przed półtora wiekiem dokładnie przegniła. Podziemnym kanałem stuletniej niewoli narodu, z wieku osiemnastego przepłynęła ta klika — kałuża do dwudziestego i tu znowu chce wyłącznie i samowładczo rządzić morzem społeczeństwa polskiego.

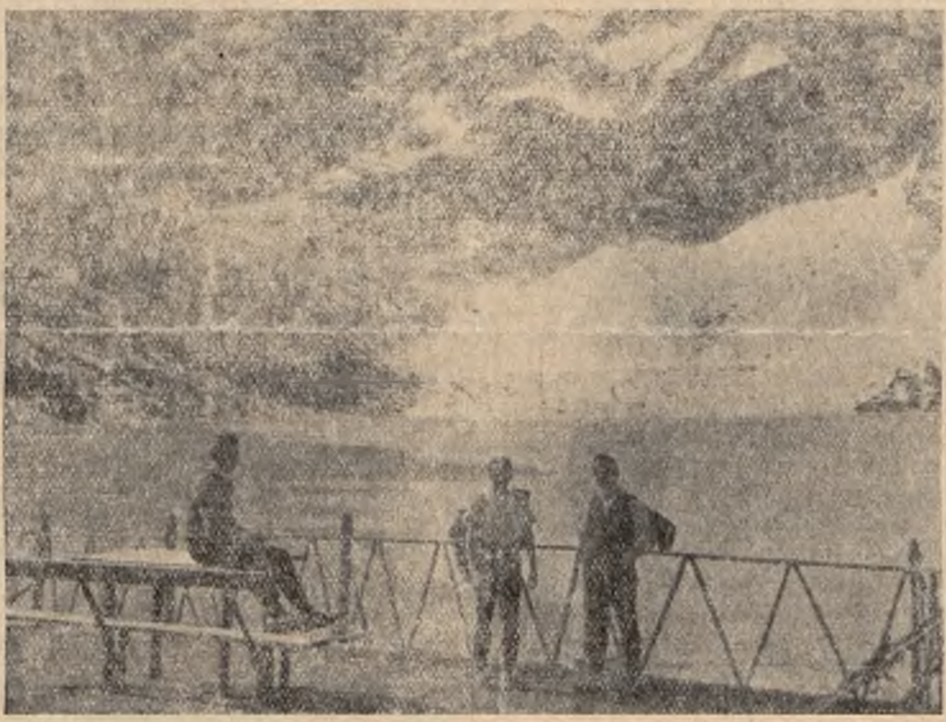


W wypadkach takiego przetrwania typu szczątkowego, w sposób niezmiernie ciekawy powtarzają się zjawiska i zdarzenia, jakby żywcem z odległego stulecia w czas obecny przeniesione. Jak za dawnych „dobrych“ czasów walk różnych „familij“ magnackich o rządy, tak i dziś — klika szczątkowa zazwyczaj nie może utrzymać w łonie swojem ścisłej solidarności, ale rozpada się na mniejsze kliki ambitne, które zażarcie walczą między sobą o złoty ster państwa. Bywa, że wspólnym wysiłkiem go zdobędą, a potem zaraz pożrą się o łup. Jedna część kliki opanowuje władzę, druga — staje w opozycji. Wszystko to dzieje się wśród górnobrzmiących haseł o dobro ludu, społeczeństwa, kraju, państwa i tym podobnych. A w gruncie rzeczy — tu Radziwiłły, a tam Potoccy. Zaś pośrodku — purpurowy, amarantowy, złoty i sponiewierany w błocie tren „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“, szarpany na strony i rozdrapywany. Bagno cuchnące.

Morzem jest naród polski i jego społeczeństwo, morzem żywem i czynnem, a na obszarach swoich i w głębiach — czystem i twórczem. Kto pragnie jasnego i zdrowego życia dla całego narodu, dla wszystkich, ten z odrazą patrzy na panowanie jakiejkolwiek kliki, „klasy“, czy warstwy wyłącznej, zamkniętej, oddzielonej od całości ławicą własnej megalomanji i żarłoczności. Bo wie, że garść taka jeśli dziś jeszcze nie zgniła, to jutro zgnije napewno i kraj zapowietrzy. Dlatego trzeba wielkiego, ożywczego szturmu fal z pełnego morza, ażeby stęchłą wodę u brzegu zmiotły, w siebie wchłonęły i solami swemi zło jej unicestwiły. Nie zdążył naród polski tej pracy dokonać w wieku osiemnastym, uczynić to musi teraz. Nie można żyć bezpiecznie przeciw prawom przyrodzonym. Wody nie odnawiane muszą gnić. Tylko morze jest wieczyście czyste.

ST. PIEŃKOWSKI.





NARCIARZE ŚLĄSCY POD MORSKIEM OKIEM W TATRACH.

# „ON NIE POWRÓCI JUŻ“

## GDZIE SPLUNĄĆ, TO... SZPIEG!

Krakowski sanacyjny „Il. K. Codzienny“ donosi co następuje:

„Starostwo grodzkie we Lwowie otrzymało onegdaj ściśle poufne informacje o zagadkowej rozmowie, podsłuchanej w handelku śniadankowym Mikołaja Lewickiego przy ul. Zyblikiewicza Nr. 2.



Reprodukcja tej rozmowy postawiła na nogi władze bezpieczeństwa we Lwowie, ze względu na wagę jej treści.

Wstrzymując się od naświetlania sprawy, podajemy nagi fakt, jaki zakomunikowano władzom.

Przy stoliku w handelku Lewickiego siedziało towarzystwo, złożone z 4 osób, wśród których znajdował się ksiądz. Mówiono o aktualjach politycznych, przyczem w sąsiednim pokoju zwrócono uwagę na wymawiane w rozmowie nazwisko marszałka Piłsudskiego i członków rządu.

W pewnej chwili ksiądz z miną tajemniczą odezwał się półgłosem: „A ja wam mówię, że on nie wróci już z tej Madery...“

Na wyrażoną głośno wątpliwość w twierdzenie księdza ze strony jednego z rozmawiających, ksiądz podniósł się i oświadczył dobitnie: „Idę o zakład 1000 zł i w tej chwili jestem gotów złożyć 1000 złotych przeciwko 100, że tak będzie, jak powiedziałem... „on już nie wróci“...

Jak następnie stwierdzono, owym księdzem był kapelan zakładu św. Łazarza, ks. Błotnicki (znany i na Śląsku, gdyż w czasach przedwojennych był współredaktorem „Gwiazdki Cieszyńskiej“ — przyp. red.), działacz narodowy, towarzyszami jego zaś trzej profesorzy gimnazjalni R., C. i M.

Władze bezpieczeństwa, zintrygowane w najwyższym stopniu, zarządziły dochodzenia w trybie rygorystycznym, delegując do sprawy podkomisarza Złotkowskiego, któremu polecono dotrzeć do źródła kategoryczności twierdzeń ks. Błotnickiego.

Wszyscy uczestnicy inkryminowanej rozmowy zostali przesłuchani. Treść ich zeznań jest okryta tajemnicą urzędową.

Niewątpliwie największą wagę posiada dla władz śledczych zeznanie ks. Błotnickiego.

Akta sprawy z zachowaniem specjalnych ostrożności przekazało starostwo grodzkie urzędowi wojewódzkiemu.“

Jak widzimy, w wyobraźni niektórych osób, ogarniętych manją węszenia spisków i zamachów,



nawet kawiarniane rozmowy i zakłady urastają do sprawy „największej wagi“, które „stawiają na nogi“ władze bezpieczeństwa, starostwa, ba nawet urzędy wojewódzkie.

# DLACZEGO? DLACZEGO?

KTO NAS ZASTAŁ NARODEM, A ZOSTAWI TŁUMEM?

(Od roku zgórą ogłasza „Kurj. Warsz." fragmenty poematu p. t. „Złota Chorągiew", który jest jakby częścią II-gą „Pana Tadeusza", rozgrywającą się w czasie powstania listopadowego 1930-31. Poeta nie ujawnia nazwiska, pisząc jako Bezimienny. Podobnie jak w „Panu Tadeuszu" jest prolog, mówiący o chwili, kiedy poeta pisze, t. j. o czasach dzisiejszych. Oto ustępy z tego prologu, ogłoszone w „Kur. Warsz." nr. 32):

Odejść w przeszłość daleką... Zapomineć, przebaczyć
tym, co serca zdołali rdzą złych dni osaczyć,
tym, co w złocie i w srebrze zanurzywszy ręce,
zmarnowali nam życie i radość poświęceń...
Odejść w przeszłość — posępną teraźniejszość rzucić,
znaleźć w prochu cmentarnym cień snów przeogromnych
ojców naszych pielgrzymów, bezdomnych, niezłomnych
i to echo przed laty umarłego świata,
kiedy Polak w Polaku czuł i witał — brata...
Polsko pragnień umarłych!...
I zdawało się sercom, tęskniącym od wieka,
że gdy przyjdziesz nareszcie, zdaleka, zdaleka,
złote skrzydła roztoczysz, błyśniesz klejnotami
i uśmiechniesz się, słońcem radosna, i nami —
— to w dniu onym zaprawdę wrota nam otworzy
cichy kraj szczęśliwości — czy Królestwo Boże...
W ciszy mojej dalekiej cicho ręce składam —
Bogu, braciom i siostrom moim się spowiadam —
a echo mi powtarza — dlaczego, dlaczego
cicho modlim się teraz — „chleba powszedniego
daj nam dzisiaj" — a głośno — „i zbaw ode złego?"
Mea culpa — a jednak — żal mi dni minionych,
walką o świętość żywą dumnych i szalonych
dni, kiedy wolno było wierzyć sercem całem,
że rozpęta się burza, zadygocą skały,
fale runą, a w mrokach, w aureoli cudów,
świat zakwitnie, jak łąka, wielką wojną ludów...
(A że świat jest — jak otchłań, a dom — jak wygnanie:
dni wygnańczych, dni gorzkich żal mi dzisiaj, Panie...)
Więc to my, więc to dla nas rząd żołnierskich mogił
rzucał mosty przez otchłań i szlaki sposobił?
Więc to my, więc to do nas, do dzieci nadziei,
lotem górnym przybiegła Nide z Cheronei
rzucić wieniec laurowy, czy krzyż „militari"
na nasz mundur żołnierski, błękitny, czy szary?
Więc to my, więc naprawdę? więc świat popamięta
za co życie oddały lwowskie pacholęta?
Salve, bracia polegli... in pace requiescat
wielka nasza poległych Chorągiew Niebieska...
A tu echo powtarza — dlaczego, dlaczego
ścichło nagle Te Deum w piersiach ludu mego?
Skąd ta gorycz i troska — dlaczego aż pali
myśl, że ojce-powstańcy takich trosk nie znali,
myśl, że ojce-powstańcy, w dniu trwogi i klęski
laur swój brali żołnierski z rąk śmierci zwycięskiej.
ducha Bogu oddając, a mogiłom ciało,
szepcąc Wolność — czy Polska...

Ten sam dźwięk to miało.

Kto nam ukradł nadzieję? Kto nam ukradł dumę,
Kto nas zastał Narodem — a zostawi — tłumem?
Żal mi, żal mi przeszłości — nie tej nawet pory,
gdy żył wielki Żółkiewski, Król Jan czy Batory,
nie tych dni, kiedy społem przez Wisłę, czy Wartę
szliśmy z pieśnią na uściech — Marsz, marsz, Bonaparte!
kiedy szeptał do Basi pradziad zapłakany
„Słuchaj aśka — to nasi biją w tarabany..."
Pax Gloriae Regni, amen — a choć serce boli,
— żal mi, żal mi, wyznaję — dni gorzkiej niedoli...
Żal — bo gdy już wysycha krynica poświęceń —
— wtedy nawet Odwaga załamuje ręce.
A tu echo powtarza — „Dlaczego, dlaczego,
taka pustka dziś wieje z ziemi rodu mego?
Czyż naprawdę krew naszą wyzwoleńców sabat
krwią nikczemną splugawił, tam, gdzie Chrobry stabat?
Ziemio własna — jak zdrowie byłaś ty, jak zdrowie,
spragnionemu wolności memu Narodowi,
więc czyż dziw, że dziś serce w ów czas się wyrywa,
kiedy Polskę Wolnością każdy rad nazywał?
Ktoś zawoła: „Bluźnierstwo!", tenor przeinaczy...
— Mea culpa, powtarzam, ale Bóg przebaczy,
patrząc wprost w serce moje, czy w blizny, czy w rany
i wiedząc, że jest gorycz, gorsza niż kajdany...
Odejść w przyszłość i w głuchej zapomnienia toni
nie pamiętać, kto winien, kto — czy my — czy oni?
czyśmy ludem Sicińskich, czy ludem Madejów,
perłą ziem kontynentu i ozdobą dziejów,
czy tylko jakąś pieśnią, bolesną i głuchą,
obojętną aniołom, niepotrzebną duchom...

## Bez pomocy Woronowa

— Jeden z naszych znajomych, do niedawna dyrektor pewnego urzędu, wynalazł nową metodę odmładzania.

— ?

— Poszedł, a raczej posłano go w tych dniach na emeryturę i jest... najmłodszym emerytem!

# BRZEŚĆ A CENZOR.

„PRAWDA W OCZY KOLE".

W krakowskim „Naprzodzie" znajdujemy ciekawy opis mordowni brzeskiej, w którym, po „zoperowaniu" go przez cenzora (linje kreskowane) czytamy:

„Obok regulaminu więziennego, ujawnionego więźniom przez wywieszenie go we wszystkich celach i kancelarjach więziennych, istniał jeszcze drugi regulamin tajny, znany dozorcom i oprawcom więziennym, a dotyczący przedewszystkiem żywienia więźniów. Właściwie powinno się mówić — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — W myśl jawnego regulaminu więźniowie mieli otrzymywać trzy razy dnia pożywienie, rano — śniadanie, o godz. 12 — obiad oraz o godz. 17 i pół kolację.

Śniadanie, obiad i kolację przynosili kucharze więzienni w kociołkach na kurytarze więzienne, poczem oficer dyżurny w towarzystwie klucznika i żandarma podchodził do celi i doglądał rozdzielania żywności.

Na śniadanie dawano jakiś mętny płyn, będący wywarem nieznanych bliżej liści i proszków, w każdym razie nie była to ani kawa, ani herbata, jakkolwiek klucznicy, zapowiadając rozdział „menaży" na cały kurytarz krzyczeli: „kawa" albo „herbatka"!

Płyn ten miał szczególne właściwości moczopędne. Pozostawienie go na chwilę w naczyniu, spowodowało tworzenie się na dnie osadu proszku o kolorze żółtym i liści, przypominających liście ostrężyn. Wśród więźniów panowało przekonanie, podobnie jak u ś. p. gen. Rozwadowskiego, że płyn ten posiada właściwości — — — — — — — — To też po jakim tygodniu picia tej „herbatki" czy „kawy", prawie wszyscy więźniowie przestali ją pić, a natomiast używali płynu tego do mycia nóg. W ten sposób w więzieniu śniadanie odpadło, gdyż więźniowie, nie mając zaufania do podejrzanego płynu, oddawali go na ofiarę kubłowi.

To też pierwszą strawą, jaką więźniowie spożywali, był dopiero obiad. Każdy obiad w zasadzie tworzyły dwie potrawy: woda i ziemniaki. Woda była okraszana codziennie na inny sposób. I tak, w poniedziałek otrzymywał więzień tak zwany krupnik, który składał się z „menażki" ciepłej wody, okraszonej garścią krup jęczmiennych. We wtorek krupy jęczmienne zastępowała garść kapusty — był to więc tak zwany kapuśniak, we środę do wody dodano garść marchwi bydlęcej, we czwartek była kartoflanka, w piątek znowu marchew bydlęca, w sobotę kapusta, a w niedzielę buraki pastewne. Raz w tygodniu w niedzielę — widocznie aby więźniowie orjentowali się w kalendarzu — dawano plateczek wygotowanego mięsa. Z wyjątkiem czwartku, we wszystkie inne dni otrzymywali też więźniowie na tak zwany „dekiel" od menażki ziemniaki zazwyczaj jałowe, we czwartki zaś zamiast ziemniaków dawano tarte buraki cukrowe.

Tak zwane maszczenie ziemniaków i buraków odbywało się w nadzwyczaj ciekawy sposób. Maszczono je skórą ze słoniny, z której poprzednio wytopiono tłuszcz dla więźniów wojskowych, samą zaś tylko jałową skórę pozostawiono dla więźniów parlamentarzystów. — Jedna z takich skórek przeniesiona została przez pewnego więźnia pod podszewką surduta. Wyżłobiono na tej skórze napis: „virtuti criminali" upodobniono ją do orderu, a pamiątka ta przeznaczona jest dla udekorowania we właściwym czasie Kostka-Biernackiego.

Te skórkowe skwarki znajdowały się tylko we wierzchniej warstwie ziemniaków, ugniecionych w kotle. Do głębi już nie sięgały, bo przy dobrem wymieszaniu zniknęłyby one tam, jak piasek w morzu. Zależnie tedy od której celi zaczynano rozdawać ziemniaki, dostawały się więźniom owe skwarki. Jeżeli zaczynano rozdzielanie obiadu od celi Nr. 17 w zachodnim kurytarzu, to cele Nr. 17, 16 i 15 jeszcze otrzymywały w ziemniakach po kilka skwarków, ale już cele 14, 7, 6 it. d. nie dostawały ich wiele, bo tak głęboko w kotle skwarki nie dotarły. Jeżeli rozdawnictwo zaczynano od celi Nr. 1 lub 6, to znów cele 14 do 17 były „wyjałowione".

Kolację tworzyła także woda, tym razem bez ziemniaków, okraszana zato szczupłemi ilościami kaszy. I tak w poniedziałek w wodzie pływała w wodzie pływała garść kaszy jęczmiennej, we wtorek znowu dla odmiany dano garść kaszy hreczanej, we środę dawano jałową kartoflankę, we czwartek kaszę jęczmienną, w piątek kartoflankę, w sobotę zaś przynoszono na papierku kawałeczek jałowego sera białego, poczem kapitan Kaciukiewicz papierek odbierał, aby przypadkowo więzień nie kusił się coś na nim napisać. Zapas sera przyrządzony był na kilka tygodni, albowiem w październiku ostatnie sorty wydano już zgniłe. Po wyczerpaniu tego zapasu w miejsce sera dawano znowu menażkę wody, okraszoną paroma łyżkami kaszy jaglanej. Wieczorem też wydawano ćwierć chleba wojskowego na 24 godz.

Jak widać z tego spisu potraw, więźniowie odbywali przymusowy post przez pełne dwa miesiące. Kostek-Biernacki był niezmiernie ciekawy, co więźniowie o tym sposobie żywienia sądzą. To też, urządzając oględziny cel, wdawał się z więźniami w rozmowy na temat jedzenia. Witos w czasie jednej z takich lustracji powiedział mu, że gdyby gospodarz żywił w ten sposób inwentarz, jak tu żywi się ludzi, byłby uważany za złego gospodarza, a pastuch, gdyby takie pożywienie otrzymywał, niewątpliwie zbiegłby od takiego gospodarza.

Przy takich lustracjach ten i ów więzień wygłodzony dopominał się o pozwolenie dokupywania sobie żywności. Bezwzględnie nikomu na to nie pozwolono. „Miłosierny Samarytanin" Biernacki każdego zapewniał, że właśnie jedzie do ministra spraw wojskowych wyrobić poprawę pożywienia i spodziewa się, że mu się to uda przeprowadzić. Zawsze skończyło się na tych kłamliwych obietnicach. Ale dr. Kohutowi przy tej sposobności „wyjaśnił", że z tego przywileju będą mogli korzystać ci więźniowie, którzy nie byli karani i przy tych słowach jak bazyliszek popatrzył na dr. Kohuta, któremu niedawno zaaplikował karę kilku dni postu. Dr. Kiernikowi oświadczył Biernacki, że wikt jest gorszy niż dla więźniów wojskowych, Dębskiemu zaś i Paljewowi doradził po faryzejsku, aby zgłosili się do lekarza, a gdy ten przepisze zwiększoną rację żywności, to on ją każe wydać. Obaj oni zgłosili się u lekarza, gdzie odegrano komedję. Mianowicie Biernacki zjawił się wcześniej u lekarza w towarzystwie swego kryminalnego zespołu i tu oświadczył Palijewowi, że „jeżeli jest zdechlak, to poco się zajmuje polityką", Dębskiemu zaś odpowie-

dział, że obowiązany jest stosować takie racje żywnościowe, jakie stosuję, i że „aresztowani tu są jako jeńcy i mają wikt taki jak jeńcy, a my poza te obowiązki, jakie nakłada na nas humanitarzm(!), dalej pójść nie możemy!“

Przymusowy post w niektóre dni jeszcze zamieniał się na post ścisły. Mało który z więźniów mógł bowiem jeść marchew i buraczki, to też środa, czwartek i piątek, jako „dni marchwiane i buraczane“, najwięcej więźniom dały się we znaki.

Wszyscy więźniowie brzescy opowiadają, jak straszne przygnębienie wytwarzał wśród nich nigdy niezaspokojony głód. Od godz. 11 przed południem z nerwowym niepokojem wsłuchiwano się w każde stąpanie po kurytarzach więziennych, azali przypadkowo straż nie idzie z obiadem. — Wszystkie myśli wypłaszała jedna główna myśl: kiedy dadzą jeść? Na dwie lub trzy godziny po obiedzie nerwy uspokajały się, gdy żołądek, napełniony wodą i kartoflami, szybko pracował nad przetrawieniem tego nietreściwego pokarmu, przed wieczorem jednak znowu pusty żołądek dopominał się o swoje prawa.

Jak wspomniano, wydawanie potraw odbywało się we drzwiach celi, a dokonywali tego sami kucharze — młodzi chłopacy, prawdopodobnie aresztanci wojskowi. Były to jedyne osoby z poza dobranego grona strażników więziennych, które stykały się z więźniami i które mogły ich obserwować i które wiedziały, kto chory, kto z kim siedzi i t. d. W połowie października po przeprowadzeniu rewizji, wprowadzono także zmianę w wydawaniu potraw. Odtąd więźniowie musieli wystawiać „menażki“ na podłogę przed celę, tam napełniano je, poczem cele odmykano i więźniowie z podłogi potrawy zabierali. Ani więzień nie widział, kto i co mu wlewał do menażki, ani kucharz nie widział, kto w danej celi siedzi i jak wygląda. Co ta zmiana miała oznaczać, nie wiadomo, nie trwała ona jednak dłużej jak tydzień, poczem wrócono do dawnego systemu wydawania potraw we drzwiach cel. — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —

Jest też rzeczą znamienną, że kucharzy schowano zaraz akurat po ukazaniu się w „Naprzodzie“ listu z Brześcia, opisującego dość ściśle, jak głodzi się więźniów. Widocznie posądzono kucharzy o — —
— — — — i dlatego nie pozwolono im do cel zaglądać przy sposobności rozdzielania potraw.

Kapitan Kaciukiewicz przy okazji wydawania niedzielnej porcji mięsa doglądał, aby niektórym z więźniów wydawano jak najgorszą porcję, a w szczególności żyły i kości. Specjalnie przy celach Korfantego i Witosa pokazywał palcem na najgorsze kawałki mięsa, dając do poznania kucharzom, że te należy owym więźniom wydać. Innym razem znowu w ostatnich tygodniach, gdy po wywiezieniu posłów ukraińskich zostawała żywność w kotle, kapitan Kaciukiewicz okazał specjalne zainteresowanie dla celi Nr. 3, w której siedzieli Barlicki i Putek i po dokonaniu rozdzielenia potraw, cele te nakazał ponownie otwierać, proponując owym więźniom przyjęcie dodatkowych racji żywności. To „miłosierdzie“ kapitana Kaciukiewicza było tem dziwniejsze, że właśnie ten sam kapitan Kaciukiewicz w dniu 11 listopada za drzwiami „zimnicy“ — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —
— Dopiero od dnia 9 listopada, czyli tydzień przed wyborami widocznie z Belwederu przyszedł rozkaz „poprawienia“ zmizerowanych i wychudzonych więźniów. Od tego dnia zaczęto wydawać więźniom codziennie mięso i obficie maszczone kasze. Atoli . . . . . . mistrz więziennej sztuki kulinarnej okazał się w tym wypadku partaczem. Więźniowie, przeprowadzeni z wiktu nędznego na tłuszcze i potrawy ciężko strawne, zaczęli masowo chorować. Do tego dołączyły się przejścia nerwowe, wywoływane coraz częściejszemi „rewizjami“, połączonemi — —
— — — — które więźniom do reszty odebrały apetyt do jedzenia. To też dwa ostatnie tygodnie więzienia brzeskiego, mimo poprawy wiktu, jeszcze dotkliwiej zniszczyły stan zdrowia więnźiów. Postanowiono w ostatnich tygodniach reperować zdrowie więźniów, polepszyć ich wygląd zewnętrzny, usunąć ślady — —
— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —

Tak, tak, „prasa w Polsce jest... wolna“ a „prawda w oczy kole“!

# WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Zmiana pisowni polskiej.** Sfery lingwistów, wchodzące w skład Polskiej Akademji Umiejętności, rozważają obecnie problem zmiany pisowni polskiej. Wysuwane są zasadniczo dwa projekty: Wedle pierwszego z nich zmiany idą w kierunku używania w piśmie jednego znaku, czyli symbolu graficznego, na określenie jednego dźwięku. Czyli, że pisane dotychczas spółgłoski dwoma znakami, jak np.: cz, sz, rz, dz. oddawaneby były jednym znakiem, np.: c, s, r, z daszkiem odwrotnym nad literą, jak to jest w ortografji czeskiej. Nie potrzeba dodawać, że wprowadzenie tej zmiany byłoby już chociażby ze względów ekonomicznych bardzo celowe w języku w owe dźwięki bogatym. Drugi projekt idzie znacznie dalej, gdyż oprócz powyższego typu zmian wprowadza, a raczej usuwa te znaki, które dzisiaj mają jedynie wartość historyczną, a więc ó, rz, ch, zastępując je tak jak brzmią w wymowie, przez u, ż, h. Oczywiście, że opozycja kresowców i ich argumenty, iż odróżniają: ż od rz, oraz h od ch, nie miałaby tu żadnego znaczenia.

Należałoby przy okazji zaapelować do Akademji Umiejętności, ażeby wszczęła również rewizję uchwał co do pisania dużych liter (stanowczo nadużywamy tego zbytecznego balastu!), oraz w sprawie pisania łącznego i rozłącznego etc.

Pisownia jest sprawą umowy. Powinniśmy ją doskonalić. Żywimy zaufanie do naszych uczonych i będziemy tak pisać, jak nam rozkaże Akademja. Dowiadujemy się również, iż ze strony Związku Księgarzy Polskich przygotowywane są też petycje do Akademji o zmianę pisowni.

— **Po powrocie woj. Grażyńkiego z Genewy.** Jak wiadomo, minister spraw zagranicznych Zaleski zobowiązał się w czasie ostatniej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie, że rząd poczyni odpowiednie kroki w celu ukarania winnych teroru w czasie akcji wyborczej do ostatnich ciał ustawodawczych. Przyrzeczenie to się obecnie wykonuje. Prokurator dr. Arndt wezwał do swej kancelarji około 100 osób, poszkodowanych przez „najszlachetniejszych“ w czasie akcji wyborczej, celem przesłuchania ich i wdrożenia śledztwa przeciwko winnym. Przeciwko winnym zostaną wdrożone procesy u urazy cielesne, o naruszenie miru domowego i inne występki.

— **Żywią się psiem mięsem!** „Nowy Głos Przemyski“ zamieszcza następujący list jednego ze swych czytelników:

„Szanowna Redakcjo! Wyczytawszy w ostatnim numerze szanownego pisma artykuł p. t. „Widmo głodu“ podzielam to zdanie zupełnie; wiem, iż nie przed widmem głodu żyjemy, ale już w okresie faktycznego głodu, który w przeważnej mierze zaczyna zaglądać do chat bezrobotnego proletarjatu. Mieszkam w dzielnicy Garbarze, w jednej z większych kamienic, którą zamieszkuje większość ilość lokatorów. Obserwuję fakt, który naprawdę grozę budzi w umyśle ludzkim. Między innymi, mieszka tam pewien robociarz, obarczony liczną rodziną, od dłuższego czasu bez zajęcia. Wychodzi do miasta; a nie znalazłszy pracy, powraca. Od jakiegoś czasu zaobserwowałem, że łapie on psy na Targowicy, zabija i tem psiem ścierwem karmi się prawdopodobnie cała rodzina. Jeżeli zważymy, iż żyjemy w czasach, w których wypadki wścieklizny sporadycznie się pojawiają, możemy sobie uprzytomnić, jakie kiedyś nieszczęście może spaść na tę nieszczęśliwą rodzinę i otaczające ją sąsiedztwo.“

— **CZY WPŁACIŁEŚ JUŻ PRENUMERTĘ?**

— **Redukcja pracy i płacy na G. Śląsku.** W kołach przemysłu górnośląskiego omawianą jest sprawa unieruchomienia niektórych kopalń i hut cynkowych z powodu ich rzekomej nierentowności. Poza tem mają być obniżone pensje wszystkich urzędników łącznie z dyrektorami o 15 proc. Słychać, że także inne gałęzie przemysłu, jak węglowy i hutniczy, mają w podobny sposób zredukować pobory wszystkich urzędników i.... dyrektorów.

— **Obłowili się...** Ostatniej nocy nawiedzili złodzieje oberżystę Antoniego Tabora w Kamionce (w Pszczyńskiem). Po wyważeniu drzwi posilili się najpierw, poczem zapakowali większą ilość wyrobów mięsnych, 10 butelek likieru, papierosów, cygar i... zbiegli .

— **Los górnika.** Na szybie „Ficinus“ w Siemianowicach został zasypany przez odrywający się węgiel robotnik Wagner. Nieszczęśliwy odniósł okaleczenie głowy i nóg oraz złamanie kilku żeber.

— **Niezwykły wandalizm.** Gmina Mikołów obsadziła szereg ulic nowemi drzewkami. Jednej z ubiegłych nocy jacyś niewykryci dotychczas nicponie połamali przy ul. Żorskiej cztery młode drzewka. Za pochwycenie sprawców wyznaczona została nagroda w wysokości 100 zł.

— **Na grypę chorują** najczęściej ludzie mało odporni. Ich organizm reaguje na zmienną pogodę zimy i przedwiośnia. Regularne masaże mentholową wódką francuską ALPĄ hartują i wzmacniają ciało, przyczyniają się do lepszego obiegu krwi i czynią organizm odporniejszym na zaziębienie i zarazy. (r.)

— **Cena chleba w Bielsku.** W Bielsku obowiązują obecnie następujące ceny chleba: 1 kg chleba żytniego 70-proc. 38 gr., 1 kg chleba razowego 35 gr.

— **Walne zebranie Komitetu Opieki nad Żołnierzem** odbędzie się 16 bm. w Kasynie Polskiem w Bielsku, pl. Smolki 4 o godz. 18-tej.

— **Rozprawy przed Trybunałem Sądu Przysięgłych w Sądzie Okręgowym w Cieszynie** odbywać się będą w kadencji marcowej w czasie od 9 marca 1931 r. Przewodniczącym Trybunału Sądu Przysięgłych jest Prezes Sądu Okręg. p. dr. Zdzisław Lubomęski. Zastępcami przewodniczącego ustanowiono sędziów Sądu Okręg. pp. Mieczysława Karwowskiego, Zdzisława Arzta i Karola Błahuta.

— **Pan dyr. Halfar posłem na Sejm warszawski.** Poseł Bebe i b. min. handlu i przemysłu p. inż. Kwiatkowski, wybrany w okręgu cieszyńsko-rybnickim, objąwszy obecnie kierownictwo państwowej fabryki azotów w Mościcach, zrzekł się mandatu poselskiego. Na jego miejsce wchodzi drugi wiceburmistrz m. Cieszyna, dyrektor szkoły wydziałowej p. Rudolf Halfar.

— **Wilki atakują.** W lasach Łomżyńskich w okolicach Rutek ukazały się wilki w stadach, które porywają inwentarz żywy i atakują dzieci w drodze do szkół.

## TARGI WIEDEŃSKIE

8—14 marzec 1931 (Rotunda do 15 marca)

Imprezy specjalne:

Wystawa mebli. - Wystawa reklamy. - Salon futer. — Wystawa antyków i przedmiotów sztuki.

Wystawa „Nowoczesna organizacja przedsiębiorstwa“.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA SAMOCHODÓW i MOTOCYKLI.

Meble żelazne i opatentowane. — Wystawa artykułów spożywczych i delikatesów. — Wystawa budowlana oraz budowy dróg. — Techniczne nowości i wynalazki. Pokazy wzorów gospodarstwa wiejskiego i leśnego.

AUSTRJACKA WYSTAWA ŁOWIECKA.

Maszyny i narzędzia rolnicze.

Wiza wjazdowa niepotrzebna. Legitymacja Targów Wiedeńskich i paszport zagraniczny upoważniają do przekroczenia granicy austrjackiej. Wiza tranzytowa czechosłowacka zbędna. Znaczne zniżki przejazdu na kolejach polskich, niemieckich, czechosłowackich i austrjackich oraz na linjach lotniczych. Wszelkie informacje oraz legitymacje Targów (po zł 8) przez

WIENER MESSE — A. G., WIEN VII.

Podczas Wiosennych Targów Lipskich w Biurze Informacji w Lipsku, Austrjacki Pawilon (Oesterr. Messhaus) oraz u honorowego przedstawiciela:

Biuro Targów „MERKUR“ w Cieszynie.

---

## Flank w Hotelu Prezydent

**w Bielsku.**

**Wspaniała restauracja i kawiarnia towarzyska. Punkt zborny dla inteligencji.**

---

## AMERYKAŃSKI WYNALAZEK:

### APARAT ZAOSZCZĘDZAJĄCY BENZYNĘ.

Walter Critchlow, 2089 C-Street, Wheaton, ILL., U. S. A. uzyskał patent na aparat zaoszczędzający benzynę, do zastosowania we wszystkich samochodach.

Wynalazek ten oparty jest na zastosowaniu doświadczenia, że każdy motor lepiej pracuje w wilgotny i chłodny wieczór, niż o innej porze.

Nowe FORDY osiągają 16 km na 1 litr paliwa, stare Fordy do 26 km; samochody innych fabryk osiągają wydajność o ¼ do ½ większą. 5 rozmaitych modeli w cenie dol. 6 do dol. 30. umożliwiają przedstawicielom 100 do 400 proc. zysku.

Mr. Critchlow odda wszędzie zastępstwa jeneralne i rejonowe, które przynoszą od dol. 250.— do dol. 1000 miesięcznego zarobku.

Napiszcie jeszcze dziś po angielsku i zażądajcie bezpłatnego wzoru.

Nazwisko ..........

Adres ..........

Miasto ..........

Kraj ..........

---

**Baczność!** **50% zniżki!**

Biorąc pod uwagę wielki spadek cen bawełny i ogólny kryzys gospodarczy, firma: „Krajowe Włókno“ postanowiła wysłać każdemu po niebywale niskich cenach (50 proc. taniej) 40 m towarów pierwszej jakości tylko za 35 zł. Korzystajcie z okazji, bo ta się nigdy nie powtórzy!

40 metrów tylko za zł 35. —

A mianowicie: 6 m płótna białego na bieliznę męską, damską lub dziecięcą, 9 m flaneli bieliźnianej (pusznej i miękkiej) na ciepłe koszule męskie, damskie oraz bieliznę wszelkiego rodzaju, 10 m zefiru na dzienne koszule męskie lub dziecięce, 9 m płótna kremowego na prześcieradła, pościel oraz bieliznę wszelkiego rodzaju, 6 m płótna ręcznikowego na 5 ręczników. To wszystko wysyłamy tylko za 35 zł za zaliczką pocztową po otrzymaniu listownego zamówienia — płaci się przy odbiorze towaru. Za porto płaci kupujący zł 3.—.

Uwaga! Kupujący nic nie ryzykuje, o ile towar się nie podoba, przymujemy go zpowrotem, a pieniądze zwracamy! Zamówienia prosimy adresować:

**F-ma „Krajowe Włókno“, Łódź, Kilinskiego 44.**

---

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

---

## Za darmo

udzielam każdej pani dobrych porad przeciw

**upławom**

Każda pani się zadziwi i będzie mi wdzięczną.
**ANNA GEBAUER, STETTIN,** 81. H. Fridrich-Ebertstr. 105 (Niemcy). Dołączyć na portorja

---

KUPCY I RESTAURATORZY!

abonujcie gazety fachowe „Kupiec kolonialny“, „Świat kupiecki“, „Dom Gościnny“ to wasz obowiązek — dla was korzyść. „Informator“ Bielsko, ul. Szkolna 11. Poszukuje się do kupna rolnictwo i restauracje (gospody).

---

## Jako najlepszy podarunek

może każdy kupujący wybrać podług swego gustu, jako to: ZEGARY precyzyjne m.: Doxa, Omega, Zenith, I. W. G., Schaffhausen i t. p., 14 karat. pierścionki, branzoletki, zegarki, zegary ścienne, wahadłowe Ia, budziki i inne różne wyroby double, tylko w ściśle rzetelnej w szerokich sferach ludowych znanej firmie

## Hugo Huppert

**zegarmistrz i jubiler,**

sądowo zaprzysiężony rzeczoznawca
ul. 11 Listopada BIAŁA ul. 11 Listopada
Korzystajcie z systemu kredytowego

---

# Arcyksiążęcy Browar

**założony w roku 1856** **w Żywcu** **założony w roku 1856**

PORTER
Znak towarowy arcyksiążęcego browaru w Żywcu

**poleca swoje piwa:**

**„ZDRÓJ“, „MARCOWE,“ „PORTER“, i „ALE“.**

**Piwa te, wyrabiane z najlepszych surowców, cieszą się wielkim zbytem w całej Polsce a nawet zagranicą.**

Jako specjalność wyrabia browar piwo „PORTER“, uznany przez lekarzy jako doskonały środek odżywczy dla chorych i rekonwalescentów, a przewyższający swoją jakością i dobrocią wszelkie podobne wyroby krajowe i zagraniczne.

**Reprezentacje prawie we wszystkich miastach Polski.**

***Na okręg cieszyński Browar zastępstwa swoje posiada w Skoczowie i Bielsku***

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.